Nr 347 (377) Łódź, poniedziałek, 10 grudnia 1945 r. Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu
ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68
ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70
Telefony: Redakcji . 144-18
Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

Ludzie zagubieni

Na naszych oczach i naszymi rękami dokonywuje się w Polsce rewolucyjna przemiana społeczna. Wielki przełom historyczny odbywa się u nas — w jedyny bodaj w dziejach sposób — bez rozlewu krwi, przemocy i zamętu, towarzyszących zwykle tworzeniu się nowych podstaw zbiorowego życia.

Dzięki osiągnięciu jedności działania ruchu robotniczego, dzięki sojuszowi mas pracujących miast i wsi, dzięki rozumowi politycznemu obozu demokracji — hasła, o których realizację walczyły całe pokolenia rewolucjonistów i patriotów, stają się rzeczywistością. Polska nie potknie się już nigdy o „kamień sprawy chłopskiej", niepodległość nasza zabezpieczona została przed wichrzeniami trustów i kartelów; żadna zmowa kapitalistów nie zdoła odtąd zahamować rozwoju wytwórczości, nastawionej nie na zysk bussinesmanów, ale na pokrycie potrzeb społecznych.

Był taki okres w czasie wojny, kiedy wydawało się nam w kraju, że Polska, która pierwsza stawiła czoło kolumnom Hitlera — najgorzej wyjdzie z dziejowego kataklizmu.

Okazało się raz jeszcze, że interes Polski zbiega się zawsze ze sprawą sprawiedliwości społecznej, że prawdziwy patriotyzm kryje się, jak mawiał Adam Mickiewicz, „pod bluzą wyrobnika i pod sukmaną chłopską". Kiedy przedstawiciele Krajowej Rady Narodowej przedzierali się przez linię frontu, by wyrównać raz na zawsze wszystkie spory dziejowe z wielkim sąsiadem słowiańskim i oprzeć przyszłość Polski na niewzruszonych podstawach sojuszu ze Związkiem Radzieckim — nie wszyscy jeszcze wówczas rozumieli, — że w tych dniach odwróciła się karta naszej historii, że w tych godzinach ofiara i zwycięstwa żołnierza polskiego w bojach z Niemcami zostały wreszcie wykorzystane dla sprawy polskiej.

Jeżeli te fakty, tak niedawnej przeszłości przypominamy dzisiaj, to dlatego, że wielu jest jeszcze u nas ludzi, którzy dotąd nie zdążyli zauważyć, co się dokoła nich dzieje i jakie olbrzymie przemiany zaszły i wciąż na ich oczach zachodzą. Mamy na myśli tych wszystkich, którzy na stosunki polsko - radzieckie patrzą pod kątem... „zegarków" i pijatyk maruderów rosyjskich (tak, jakby alkohol nie działał na maruderów angielskich i amerykańskich) i klną na demokrację społeczną, ilekroć stykają się z jakimś durnym czy nieuczciwym urzędnikiem.

Nie jest jeszcze w Polsce tak, jak byśmy sobie tego życzyli. Historię robią ludzie, tworzymy ją wszyscy razem, całe pokolenie. A ludzie, jak wiadomo, są rozmaici. Jeżeli więc w tym czy innym urzędzie likwidacji mienia poniemieckiego dzieją się rozmaite cuda, jeżeli szaber wciąż jeszcze kwitnie, a paskarze śmieją się w kułak z trudu robotnika, jeżeli poniektórzy funkcjonariusze państwowi nie wyzbyli się tradycji kacyków — to przecież każdy człowiek rozsądny rozumie, że nie reformy społeczne są temu winne, ale ogólna demoralizacja powojenna, pozostałości przedwrześniowych obyczajów i ułomności natury ludzkiej.

Mało jest dzisiaj w Polsce ludzi zadowolonych ze swojej stopy życiowej, tak jak mało jest ludzi zadowolonych w całej powojennej Europie, która długo jeszcze będzie się musiała borykać ze skutkami sześcioletniego kataklizmu. Jest jeszcze źle, ale wiemy, że u nas dzięki wielkiej rewolucji, którą przeprowadza lewica społeczna, *będzie nie gorzej, ale coraz lepiej.*

Nie chodzi o to, byśmy mając na oczach historię, którą tworzy nasze pokolenie, zamykali oczy na niedomagania i słabe strony życia publicznego. Rząd demokratyczny nie tylko nie boi się krytyki, ale przeciwnie — żądając od obywateli aktywnego stosunku do spraw państwowych — każdy rzeczowy głos, wskazujący konieczność zmian na jakimś szczeblu czy odcinku życia, traktuje jako pomoc w swej pracy.

Smutne jest, że część naszego społeczeństwa wciąż jeszcze tkwi, jak to ktoś trafnie określił, w stanie „emigracji wewnętrznej". Najwyższy czas, by ci wszyscy ludzie zgubieni, zbłąkani, nie umiejący sobie znaleźć miejsca w nowym układzie stosunków — obudzili się do twórczej pracy, bez której nie ma przecież radości życia, by wreszcie *zrozumieli i dostrzegli*, że dokoła nich, poza szabrem i kombinacjami wydrwigroszów *dzieją się rzeczy naprawdę wielkie,* że rodzi się nowy dzień i nowy okres dziejowy, wprowadzający Polskę na tory ciągłego postępu, rzeczywistej siły i sprawiedliwości społecznej.

RAFAŁ PRAGA.

Działalność patriotów polskich w Belgii

BRUKSELA (PAP). Zarząd Główny Zw. Patriotów Polskich w Belgii, uchwalił: 1) zorganizować miesiąc Mickiewiczowski, urządzając uroczystości na terenie wszystkich skupisk polskich, 2) Urządzić gwiazdkę dla wszystkich dzieci polskich, 3) Przystąpić do akcji zjednoczenia emigracji polskiej i zwołać kongres wychodźtwa polskiego w Belgii, 4) Zorganizować spółdzielnię wydawniczą, 5) Poprzeć rozwój szkół polskich i zorganizować przy nich komitety rodzicielskie.

Przed spotkaniem Bevin-Mołotow-Byrnes

O czym będą radzić w Moskwie trzej ministrowie spraw zagranicznych

LONDYN (BBC). W dniu 15 bm. rozpocznie się w Moskwie konferencja ministrów spraw zagranicznych W. Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego. Wbrew pierwotnemu projektowi, ministrowie Francji i Chin nie wezmą udziału w spotkaniu.

Jak twierdzą koła dobrze poinformowane, przedmiotem obrad będzie sprawa kontroli nad energią atomową, sytuacja w Persji, zagadnienie Dardaneli, jak również szereg innych spraw, których nie zdołała załatwić londyńska konferencja ministrów spraw zagranicznych w październiku rb.

Obrady potrwają prawdopodobnie przez cały okres świąt Bożego Narodzenia i zakończą się dopiero na początku stycznia, po czym trzej ministrowie udadzą się do Londynu na pierwsze plenarne posiedzenie Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Generał Lahausen zeznaje w Norymberdze

Keitel kierował akcjami zbrodniczymi

Świadek gen. Lahausen w odpowiedzi na pytanie obrońcy Keitla stwierdził, że Keitel na zebraniach generałów wzywał ich ażeby przy prowadzeniu wojny kierowali się zasadami narodowo - „socjalistycznymi", a nie wojskowymi. Między obrońcą a świadkiem dochodziło często do starć słownych, w toku których wytrawny szef wywiadu niemieckiego, który obecnie występuje jako przeciwnik metod narodowo - „socjalistycznych", nie dawał się wyprowadzić z równowagi i podtrzymywał swe zeznania, obciążające Keitla.

Z zeznań Lahausena wynika, że rząd niemiecki składał się z bandy zbrodniarzy, dla których nie istniały żadne prawa ani zasady moralności. Szef naczelnego dowództwa osobiście kierował akcjami zbrodniczymi, a Ribbentrop, który był kiedyś podejmowany w salonach angielskich, okazał się cynicznym łotrem.

Lahausen wzięty w krzyżowy ogień pytań oskarżycieli i obrońców, obstawał przy swoich zeznaniach. Szczególne zdziwienie i niesmak wywołało pytanie jednego z obrońców w następującym brzmieniu:

„Dlaczego świadek nie zrobił doniesienia policji o zbrodniczych zamiarach, o których miał wiadomość? Przecież wiadomo, że prawo niemieckie karze za wszelkie usiłowania popełnienia zbrodni". Lahausen odpowiedział, że musiałby wnieść setki tysięcy doniesień, a w pierwszym rzędzie na Hitlera.

Przesilenie rządowe we Włoszech

RZYM (PAP) Kryzys rządowy we Włoszech przewleka się. Ostatnio partia liberałów ogłosiła deklarację w sprawie nowego rządu. Deklaracja składa się z 4 następujących punktów: 1) należy zakończyć szybko akcję oczyszczającą, ażeby można było stworzyć warunki demokracji i wolności. 2) Należy przywrócić atmosferę porządku i pewności, niezbędnej w obliczu zbliżających się wyborów do Konstytuanty. 3) W skład nowego rządu powinny wejść osobistości także z poza 6 partii, należących do Komitetu Wyzwolenia Narodowego. 4) Winien być opracowany program rządowy, który by obowiązywał aż do zebrania się Konstytuanty.

Liberałowie twierdzą, że należy zmniejszyć liczbę ministrów i stworzyć rząd z ludzi, którzy byliby na usługach kraju a nie partii.

Deklaracja liberałów została rozesłana wszystkim partiom do przestudiowania.

Partia Czynu oświadczyła liberałom w odpowiedzi, że nie widzi w obecnej sytuacji nowych elementów, które by usprawiedliwiały specjalną na ten temat dyskusję. Organ Partii Czynu „Italia Libera" nazwał deklarację liberałów, niepotrzebną i szkodliwą. Większość partii wchodzących w skład Komitetu Wyzwolenia Narodowego, solidaryzuje się ze stanowiskiem Partii Czynu.

Partia komunistyczna stwierdza, że polityka Jedności Narodowej, winna być podstawą odbudowy Włoch. Program, reprezentowany przez partię komunistyczną, jest następujący:

1. Polityka Włoch winna być zdolna do najszybszego przejęcia całego terytorium włoskiego pod zarząd włoski i do uzyskania minimum niezależności. 2) Winien być zachowany pokój wewnętrzny przez wprowadzenie polityki współpracy międzypartyjnej. Rząd winien zapewnić pracę wszystkim obywatelom dokonywać sprawiedliwego rozdziału produktów pierwszej potrzeby, zabezpieczyć byt b. kombatantom i wytępić spekulację. 3. Winna być zachowana i wzmocniona jedność klasy pracującej i wszystkich włoskich sił demokratycznych i antyfaszystowskich, w celu nie dopuszczenia do rekonstrukcji faszyzmu we Włoszech.

Wszystkie te cele mogą być osiągnięte jedynie przez rząd opierający się na partiach szczerze demokratycznych i antyfaszystowskich. Jakakolwiek próba złamania albo podminowania tej jedności, powinna być najenergiczniej odrzucona przez wszystkich, którym leży na sercu los narodu włoskiego.

Żądania Francji w sprawie Nadrenii

PARYŻ, (PAP). — Rozmowy przedstawiciela Francji, de Nourville w St. Zjednoczonych, na temat francuskich postulatów, odnośnie przyszłości terytoriów nadreńskich i zagłębia Ruhry, dały możność Stanom Zjednoczonym dokładnego zapoznania się z propozycjami Francji.

Po wizycie u ministra Byrnesa de Nourville udzielił wywiadu dziennikarzom, omawiając zasadnicze dyrektywy propozycji francuskich, przedstawionych ministerstwu. Dyrektywy te są następujące:

1) Oddzielenie Nadrenii od Niemiec i utworzenie z niej oddzielnego państwa; 2) Obsadzenie przez sojuszników punktów strategicznych.

SZALASSY SKAZANY NA ŚMIERĆ

BUDAPESZT (PAP). W toczącym się od paru tygodni procesie zdrajcy narodu węgierskiego, b. premiera Szalassy, zapadł wyrok.

Sąd skazał Szalassy'ego na karę śmierci.

ODRZUCENIE PODANIA O UŁASKAWIENIE KRAMERA

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że marszałek Montgomery odrzucił podania o ułaskawienie, złożone przez Kramera i innych przestępców z procesu w Belsen skazanych na karę śmierci, za przestępstwa popełnione w obozach koncentracyjnych w Belsen i Oświęcimiu.

Ciężki przemysł, finansjera, partia Hitlera

Trójkąt, który wysadził Europę w powietrze

Magnaci przemysłu wojennego muszą ponieść zasłużoną karę

Wśród zbrodniarzy wojennych, zasiadających na ławie oskarżonych w Norymberdze, nie ma ani jednego przedstawiciela niemieckiego ciężkiego przemysłu, który — jak dobrze wiadomo, — ponosi lwią część odpowiedzialności za wybuch ostatniej wojny. Z komunikatów, ogłoszonych w Londynie, wynika, że byli potentaci wojennego przemysłu niemieckiego— oczywiście z wyjątkiem tych, którzy zdołali ukryć się — mają być sądzeni oddzielnie, w odrębnym procesie.

W tych dniach właśnie, z rozkazu angielskich władz okupacyjnych, aresztowana została większa ilość (w sumie: 60 do 70 osób) przemysłowców Zagłębia Ruhry, jak np. prezes tow. akc. „Deutsche Edelstahlwerke" Heinz Gehm, dyrektor firmy „Vereinigte Stahlwerke", Fryderyk von Bülow, kilku b. dyrektorów zakładów Kruppa i inni. Jednocześnie osadzono pod kluczem trzydziestu wyższych urzędników, stanowiących „mózg" znanego wielkiego koncernu chemicznego „I. G. Farben-Industrie"; jak wiadomo, zakłady przemysłowe tej firmy miały być całkowicie zlikwidowane.

Wszyscy ci panowie — z wyjątkiem jednego Kruppa — mało są znani poza granicami Niemiec; daleko mniej, aniżeli banda 24-ch zbrodniarzy wojennych, byłych ministrów, generałów i admirałów, sądzonych przez trybunał norymberski. A jednak faktem jest, że ci właśnie ludzie: magnaci wielkiego przemysłu zbrojeniowego i chemicznego oraz dyrektorzy i fachowcy techniczni, pozostający na ich usługach, ponoszą nie mniejszą odpowiedzialność za to, co wydarzyło się w Europie w ciągu ostatnich lat, aniżeli Goering, Hess i cała zbrodnicza szajka, stojąca dziś pod hańbiącym pręgierzem trybunału norymberskiego.

Za pieniądze tej właśnie warstwy społecznej: wielkich kapitalistów Zagłębia Ruhry i Nadrenii, organizowany był ruch narodowo-socjalistyczny", którego zadaniem było „połamanie kości" marksistom i ustanowienie w Niemczech dyktatury wielkokapitalistycznej wykonywanej wprawdzie rękami Hitlera, Goeringa i Himmlera, faktycznie jednak kierowanej mózgami Thyssena, Kruppa, Schachta; ukryci za kulisami, pociągali oni umiejętnie za sznurki, na których potwornie tańczyły krzykliwe kukiełki nadętych „wodzów" Trzeciej Rzeszy.

Posłuchajmy, co mówi na ten temat amerykański prokurator w procesie norymberskim Alderman:

„Od roku 1933 trwają przygotowania Niemiec do wojny. Szczególnie intensywne i przewidujące były przygotowania gospodarcze prowadzone wraz z kołami przemysłowymi. Współpraca z przemysłowcami niemieckimi wyszła na jaw przed ostatnimi wyborami w Niemczech. 5 marca 1933 r., kiedy to Hitler zaprosił przedstawicieli związku przemysłowców, przedstawił im niebezpieczeństwo komunizmu i zażądał na cele wyborcze milionów marek. Hitler, który nazewnątrz występował przecwi kapitałowi, w **istocie rzeczy był politycznym reprezentantem wielkiego przemysłu.**

Przemysł niemiecki, stwierdza Alderman, dążył wszelkimi metodami do zwiększenia swej produkcji **oraz do zlikwidowania wpływów organizacyj robotniczych. Udało się im to osiągnąć dzięki Hitlerowi.** W ten sposób stworzył się trójkąt, który stał się fundamentem Trzeciej Rzeszy. Podstawą tego trójkąta był ciężki przemysł, ramionami zaś Hitler, jako polityk, i Schacht jako finansista. Schacht rozmaitymi defraudacjami i szwindlami zdobywał pieniądze dla zbrojeń, Hitler organizował terror, aby zmusić naród niemiecki do wytężonej pracy, Krupp zaś produkował. Ten nieszczęsny trójkąt wysadził później Europę w powietrze".

Stwierdza to wszystko nie żaden · socjalista, ani komunista, lecz prokurator wojenny państwa tak wybitnie kapitalistycznego, jak Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Jeżeli byli jeszcze dotąd w Polsce i gdziekolwiek na świecie ludzie, którzy uważali ścisłą współpracę Hitlera i jego partii z wielkim kapitałem za bajkę wymyśloną złośliwie przez marksistów, to teraz, po zapoznaniu się z deklaracją prokuratora USA w Norymberdze, opracowaną na podstawie autentycznych dokumentów, wszelkie wątpliwości na ten temat powinny się rozproszyć.

Cel tej współpracy był jasny. Najpierw zniszczyć, wspólnymi siłami, ustrój demokratyczno-parlamentarny w Niemczech, przy którego istnieniu rozpętanie wojny byłoby rzeczą trudną do pomyślenia, a później — przygotowawszy się odpowiednio — rozpocząć wojnę zaborcza, w której widzieli jedyny ratunek i jedyne wyjście przed grożącą im w niedalekiej przyszłości rewolucją socjalną.

Wojnę rozpętali, lecz z jakim wynikiem — wiadomo. Dziś należy wyciągnąć właściwe wnioski z tego, co się stało. Warstwa, ponosząca odpowiedzialność za wybuch najstraszliwszej w dziejach Europy katastrofy, musi być raz na zawsze unieszkodliwiona; jeżeli zła nie wyrwie się odrazu z korzeniami, to w niedalekiej przyszłości może ono wydać ponownie swój zabójczy plon...

Ciężki przemysł w Niemczech musi być wywłaszczony z rąk prywatnych kapitalistów i oddany pod najściślejszą kontrolę Organizacji Narodów Zjednoczonych (zniszczenie jego uważałbym za niecelowe ze względów gospodarczych), natomiast dotychczasowi właściciele jego, magnaci przemysłowi Zagłębia Ruhry i Westfalii, wraz z całym sztabem swoich sługusów naczelni dyrektorzy, eksperci naukowi itd.), ponieść winni zasłużoną karę i podzielić los „zbrodniarzy norymberskich".

Karać bowiem należy, jak mówi pieśń, nie tylko „ślepy miecz", lecz także rękę — i głowę. Ręce, które sypały szczodrze złotem w kieszenie zbrodniarzy i podpalaczy, i głowy, w których zrodziły się szatańskie pomysły, wcielone w życie w koszmarnym okresie ubiegłego sześciolecia.

Wł. Rd.

Utworzenie Najwyższej Rady Narodowej na Węgrzech

BUDAPESZT (PAP). Narodowe Zgromadzenie Węgierskie wybrało Najwyższą Radę Narodową, na której czele stoi Ferenc Nagy, przewodniczący Zgromadzenia Narodowego i przywódca partii drobnych rolników.

W czwartym dniu Zjazdu PPR

Przemówie wicepremiera Gomułki w czasie manifestacji robotniczych

WARSZAWA, (PAP). — Wczoraj w Warszawie w czwartym dniu Zjazdu PPR, odbyła się przed gmachem „Romy" wielka manifestacja robotnicza. Przemówił do zebranych tłumów sekretarz KC PPR tow. Gomułka. Wicepremier Gomółka powiedział:

W imieniu I zjazdu PPR składamy wam serdeczne życzenia, które złożyła naszemu zjazdowi delegacja przez Was przysłana.

Zjazd nasz, jest waszym zjazdem. Na zjeździe są przedstawiciele górników, metalowców, hutników i włókniarzy, robotników budowlanych, przedstawiciele całej klasy robotniczej w Polsce. Zjazd nasz obraduje nad warunkami dnia dzisiejszego, w których żyje klasa robotnicza i równocześnie zjazd nasz wytycza drogę na dzień jutrzejszy, drogę, po której pójść powinny masy pracujące Polski, po której pójść powinna Polska demokratyczna.

Ciężko jeszcze jest żyć w naszej odrodzonej Polsce ludziom pracy. Za wojenne zniszczenia, jakich doznał nasz kraj na skutek wojny i złej, fałszywej, zdradzieckiej polityki, prowadzonej przez zdrajców narodu polskiego, musi dzisiaj klasa robotnicza, masy pracujące płacić głodem, biedą, nędzą, niedostatkiem.

Rok temu Warszawa była miastem umarłych. Dzisiaj na gruzach i ruinach Warszawy życie się rozwinęło. Jeśli dziś w ruinach Warszawy kursują tramwaje, jeśli dzisiaj jest światło, jest woda, jeśli dzisiaj cały szereg domów został już odbudowany, to wasza w tym zasługa, to zasługa klasy robotniczej. W ciężkich warunkach dźwigacie nasz kraj, dźwigacie Polskę demokratyczną z ruin wojny, z ruin okupacji. Dźwigacie z ruin tej złej, zdradzieckiej polityki, jaką reakcja prowadziła. W tych ciężkich, trudnych warunkach przychodzą nieraz do was ci, którzy niemało winy ponoszą za gruzy Warszawy i podjudzają przeciw Polsce demokratycznej, przeciw władzy ludowej, przeciw nowemu życiu.

Chcieliby oni znowu za waszą pracę owoce zbierać. Chcieliby podszeptami burzyć klasę robotniczą, chcieliby dojść znowu do władzy, ażeby tak, jak w przeszłości klasie robotniczej, masom pracującym i Polsce z powrotem pętle na szyję zaciągnąć. Nie wszyscy w Polsce budują nowe życie i dźwigają je z ruin i gruzów. Są tacy, którzy przeszkadzają, którzy strzelają do budowniczych nowej Polski.

Klasa robotnicza, masy ludowe, raz wkroczyły na twardy gościniec demokracji ludowej i po tym twardym gościńcu kroczyć będą pracą, zbudują nowe życie i nową Polską.

Wy, PPR-owcy, wspólnie z waszymi współtowarzyszami PPS-owcami, wspólnie z całą klasą robotniczą i ze wszystkimi masami pracującymi, bądźcie tą awangardą budownictwa nowej Polski, idźcie po tej drodze, którą wytycza dla narodu zjazd naszej partii, bo to jest jedyna droga, po której pójdzie naród polski, ażeby raz na zawsze zbudować swoją władzę, ażeby raz na zawsze ugruntować podstawą Polski Ludowej.

Przemówienie wicepremiera Mikołajczyka

na zjeździe PSL w Łodzi

ŁÓDŹ, (PAP). — 8 grudnia r.b. obradował w Łodzi walny zjazd wojewódzkich delegatów PSL, w którym wziął udział prezes NKW PSL wicepremier Stanisław Mikołajczyk. Po uczczeniu pamięci Wincentego Witosa, Bolesława Ścibiorka i poległych w czasie walk konspiracyjnych działaczy ruchu ludowego, przemówienia powitalne wygłosili przedstawiciele województwa łódzkiego, PPS, Stronnictwa Demokratycznego, Stronnictwa Ludowego, ZNP, oraz Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici".

Sprawozdanie z działalności zarządu wojewódzkiego PSL złożył prezes Józef Balcerzak.

Następnie dłuższy referat na tematy polityczne wygłosił prezes NKW PSL ob. Stanisław Mikołajczyk, który m. in. powiedział:

„Składam w imieniu Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL najgłębszy hołd pamięci kolegi Ścibiorka.Jestem przekonany, że praca, że wysiłek i że śmierć przyczynią się tylko do tego, że myśli, serca chłopskie i dążenia chłopskie zostaną zwarte na drodze do wolnej, demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej.

Jest jeszcze bardzo niebezpieczne, na straszliwym nieporozumieniu oparte rozumowanie, które nieraz za podszeptem ludzi nieodpowiedzialnych, działających z zagranicy państwa Polskiego, wpycha młodym ludziom broń do ręki w oddziałach NSZ, nieraz ludziom nie zdającym sobie sprawy z tego, co robią, żeby pod pozorem, iż będzie wojna utrzymywali ducha bojowego narodu polskiego.

Jest to nie tyle nieodpowiedzialna, ile zbrodnicza akcja, gdyż musi ona prowadzić do straszliwych konsekwencji, bo żadne Państwo, żaden rząd, idący do normalizacji, nie może tolerować takiego stanu rzeczy. Jako polityk stwierdzam, z całą odpowiedzialnością, że świat wszedł już w okres pracy pokojowej. Nie będzie żadnych wojen i my Polacy, nie powinniśmy w żadnym wypadku dążyć do tego, żeby jakakolwiek wojna wybuchła... Jest niewątpliwie na świecie walka polityczna pomiędzy narodami, jest niewątpliwie na świecie walka ekonomiczna pomiędzy narodami i z pewnością różnice interesów politycznych, różnice interesów ekonomicznych będą w świecie istniały...

Z całym poczuciem odpowiedzialności potępiam i będę zawsze potępiał wszystkie wypadki gwałtu, nieodpowiedzialnych, zorganizowanych faktycznie w NSZ, czy też luźno chodzących ludzi, jeżeli oni kierują swoją broń przeciwko życiu ludzkiemu, bez względu na to, przeciw komu.

Zawsze, jeszcze jako poseł na Sejm Rzeczypospolitej, stałem na stanowisku, że źle jest w Polsce, iż niema oficjalnej partii komunistycznej, że jest ona zakazana przez rząd sanacyjny.

Będąc odpowiedzialnym przez pewien okres czasu za politykę Państwa, powtarzałem w swoim umyśle to głębokie przekonanie. Albowiem cały szereg innych państw, kiedy na gruncie międzynarodowym toczyła się dyskusja, mógł powoływać się na taki czy inny układ polityczny swego kraju, podczas gdy myy spotykaliśmy się z kontrargumentami: „Nie byliście pełną demokracją, boście niektórym stronnictwom nie zezwalali na prawo istnienia".

Jestem na terenie województwa łódzkiego, które w pracy ludowej zachowało odcień radykalizmu — a chcę mówić na ten temat, ze względu także na to, że usiłuje się dzisiaj Polskiemu Stronnictwu Ludowemu przyczepić nazwę wstecznictwa, bodaj że nieraz reakcji, a conajmniej ekrajnego prawicowego ruchu ludowego,

W ostatnich czasach jeszcze jeden czynnik kwalifikowania nas jako demokratów dolicza się do tej litanii. Mianowicie postawiono zagadnienie w ten sposób, że PSL będzie, albo nie będzie demokratyczne w zależności od tego, czy pójdzie do wyborów w jednym bloku, czy też nie. Kongres PSL da odpowiedź. Niewątpliwie w swoim sumieniu chłop bardzo szczegółowo rozpatrzy te propozycje.

Z całąpowagą, z całą odpowiedzialnością i z największym uznaniem — ciągnie mówca — kwitujemy słowa, które wczoraj padły na zebraniu jednej z partii, że nie zdąża się do monopartyjności. Kwitujemy jako zapowiedź, że jeżeli w ten sposób będziemy mówili, jak równi z równymi, będziemy służyli celom, które sobie wytknęliśmy przy pełnej niezależności wewnętrznej jako partie, przy szanowaniu sojuszu i suwerenności wewnętrznej narodu — wtedy rówocześnie spełnimy i te obowiązki historyczne i damy podbudowę pod lepszą jasną przyszłość powojennej, suwerennej, demokratycznej Polski.

W dalszym ciągu zjazd wybrał nowy zarząd wojewódzki, w składzie: Balcerzak Józef — prezes, oraz: Banczyk Stanisław, Krzemiński Józef, Araszkiewicz Stanisław, Chwaliński Piotr, Boniuk Jan, Głowiński Władysław, Król Jan i Baran Józef — członkowie zarządu.

PRZEGLĄD PRASY

BOLESŁAW ŚCIBIOREK

„Gazeta Ludowa" pisze o skrytobójczo zamordowanym w Łodzi działaczu ludowym Bolesławie Ścibiorku:

Zamordowany dnia 5 bm. w Łodzi Sekretarz Naczelny PSL i Główny Sekretarz „Wici" oraz poseł do Krajowej Rady Narodowej śp. Bolesław Ścibiorek urodził się 22 marca 1906 roku we wsi Łaznów, pow. Brzeziny, jako syn małorolnego. Po ukończeniu seminarium nauczycielskiego w Łodzi w wieku 17 lat i wyższego kursu nauczycielskiego. w Warszawie pracował jako nauczyciel wzgl. kierownik szkoły powszechnej w Konstantynowie pod Łodzią, a następnie w Jeżowie pow. brzezińskiego, dokąd przez władze sanacyjne został w r. 1935 przeniesiony dyscyplinarnie za działalność „Wiciową". Jako pedagog cieszył się w kołach fachowych dużym uznaniem.

Śp. B. Ścibiorek sprawował przez kilka lat za czasów sanacyjnych godność prezesa Zarządu Wojewódzkiego „Wici" w Łodzi, jako jeden z twórców tej organizacji. Brał poza tym duży udział w akcji antyalkoholowej i napisał cenną broszurę o szkodliwości alkoholu.

W okresie okupacji śp. B. Ścibiorek był czynny w Batalionach Chłopskich i z ramienia ich komendy prowadził podchorążówkę w Jeżowie.

Po wypędzeniu Niemców śp. Ścibiorek przystąpił do czynnego udziału w życiu publicznym. Organizował młodzież wiciową w całej Polsce, Rady Narodowe i Stronnictwo Ludowe w województwie łódzkim. Wydelegowany przez „Wici" do KRN jako poseł, brał czynny udział w pracach komisji oświatowej i zdrowia.

Świadkowie norymberscy

Młynarski, Fischer i Hoffmann

Proces norymberski wkracza obecnie w fazę, gdy przed trybunałem staną świadkowie. Mówimy tu, oczywiście, o świadkach, którzy będą składać zeznania indywidualne, gdyż jeśli chodzi o świadectwo zbiorowe, świadectwo narodów i ludzkości, zostało ono już złożone przed rozpoczęciem norymberskiego procesu sądowego, a wymowa tego świadectwa nieodpartą prawdą przytłacza wszystkie zabiegi proceduralne.

Galeria świadków odwodowych, zgłoszonych dotychczas, przedstawia się bardzo interesująco, a każdy niemal dzień powiększa i urozmaica ten zespół obrończy, mający czarne zamieniać na białe i zbrodnię przerabiać na cnotę.

Dla nas — jedną z najciekawszych osobistości wśród świadków norymberskich jest dr Feliks Młynarski, powołany przez Hansa Franka celem ustalenia, że b. generalny gubernator nie aprobował mordów i zbrodni gestapowców w Polsce i że z tego powodu popadł nawet rzekomo w konflikt z Himmlerem. P. Młynarski, jak to powszechnie wiadomo, był prezesem hitlerowskiego banku emisyjnego w Krakowie w latach 1940 — 1945. Latem br. Polska Akademia Umiejętności, lekceważąc sobie głosy opinii publicznej, uznała za możliwe ofiarować p. Młynarskiemu godność członka tego uczonego gremium. Nieco później dowiedzieliśmy się, że sprawą współpracy p. Młynarskiego z okupantem zajęły się władze prokuratorskie. Obecnie, nazwisko p. Młynarskiego wypływa znowu w planie strategii obronnej Hansa Franka, jednego z najpodlejszych zbirów hitlerowskich. Trzeba przyznać, że popularność p. Młynarskiego, utrwalona własnoręcznym podpisem na banknocie okupacyjnej instytucji kredytowej, wcale nie słabnie, mimo że te banknoty biegiem wydarzeń i zarządzeniem władz polskich dawno już zostały wycofane z obiegu. Mamy chyba jednak dość powodów do sądzenia, że rozgłośna popularność p. Młynarskiego nie jest popularnością w najlepszym gatunku, a perypetie procesu norymberskiego taki pogląd muszą tylko utrwalić.

Oskarżony w tymże procesie — Fritz Saucke1 był generalnym naganiaczem Hitlera do spraw cudzoziemskiej siły roboczej. Z obowiązków swoich wywiązywał się Sauckel gorliwie i ku pełnemu zadowoleniu szefa: 12 milionów obcokrajowych robotników, a w tym prawie 2 miliony Polaków i Polek, eksploatowali Niemcy dla swoich potrzeb wojennych, bądź w przemyśle zbrojeniowym, bądź też w pracy na roli. Ten, to Fritz Sauckel powołał na świadka obrony m. in. dra Ludwiga Fischera, b. gubernatora tzw. dystryktu warszawskiego.

Dr Ludwig Fischer pełnił te funkcje przez cały czas okupacji, a działalność swą zaznaczył takimi historycznymi łotrostwami, jak Wawer, Palmiry, zniszczenie ghetta warszawskiego, dziesiątki egzekucyj publicznych na ulicach Warszawy i setki egzekucyj nie publicznych na Pawiaku i w innych miejscach masowych zbrodni niemieckich. Fischer był wysokim dygnitarzem S. A., do Wehrmachtu nigdy nie należał, Jak wysoko cenili berlińscy szefowie usługi i zasługi Fischera w dziele tępienia żywiołu polskiego, o tym świadczy fakt, że Fischer, choć był młodym, zdrowym i tęgim mężczyzną, przesiedział całą wojnę na wysokim stanowisku w Warszawie, skąd nie ruszono go nawet wtedy, gdy Vaterland był w największej potrzebie.

Fischer dostał się w końcu w ręce wojsk amerykańskich, a obecnie, z okazji powołania go na świadka obrony, dowiadujemy się z prawdziwym zdumieniem, że ten pospolity zbrodniarz i kryminalista, znalazł się w Ludwigshafen, w charakterze... jeńca wojennego, choć — powtarzamy — osobą wojskową nigdy nie był. W takim potraktowaniu Fischera przez okupacyjne władze amerykańskie tkwi co najmniej grube nieporozumienie.

Fischerowi bowiem należy się ciężkie więzienie i szubienica, a nie tytuł jeńca wojennego i związane z tym, na mocy umów międzynarodowych, względy.

Wśród świadków, powołanych przez Trybunał, znajduje się prof. Heinrich Hoffmann, jeden z najczynniejszych funkcjonariuszów propagandy hitlerowskiej, specjalista w dziedzinie wszelkiego rodzaju publikacyj fotograficznych. Hoffmann, który nosił urzędowy tytuł „Reichsbildberichterstatter der NSDAP", zajmował się przede wszystkim popularyzowaniem osoby Führera, na czym, wespół z tymże Führerem, zrobił ogromny majątek.

Leży przede mną jedno z propagandowych wydawnictw uczonego profesora Hoffmanna, wydane zaraz po zakończeniu kampanii polskiej, pt. „Mit Hitler in Polen" („Z Hitlerem w Polsce"). Owszem, bardzo staranna publikacja, świetny papier, kilkadziesiąt doskonałych zdjęć Hitlera w najrozmaitszych pozach i okolicznościach czasu wojennego. Serię zdjęć, poprzedzonych wstępem gen. Keitla, rozpoczynają kabotyńskie popisy Hitlera na trybunie Reichstagu w dn. 1 września 1939 r., kończą zaś fotografie, przedstawiające defiladę wojsk niemieckich na ulicach Warszawy. Cenne dokumenty, wiarogodne materiały, a ze względu na doskonałość wykonania technicznego — mogą pozwolić w niejednym wypadku na zidentyfikowanie tego lub owego spośród hitlerowskiej „śmietanki-".

Nie mamy wiadomości, jaka jest obecnie pozycja prof. Hoffmanna, wybitnego pomocnika i współpracownika samego Goebbelsa. Nie wiemy, czy Hoffmann buja sobie na wolności jakby nigdy nic, i zeznawać będzie z wolnej stopy, czy też znajduje się w celi więziennej, co słusznie by mu się należało, czy może podobnie jak Fischer korzysta z humanitarnych urządzeń jakiegoś obozu dla jeńców wojennych. Wyjaśni się to zapewne z chwilą, gdy b. „Reichsbildberichterstatter der NSDAP" stanie przed trybunałem norymberskim.

Jak dowodzi dotychczasowy przebieg rozprawy, Trybunał nie śpieszy się zbytnio z wymiarem sprawiedliwości w stosunku do zasiadających na ławach oskarżonych — zbrodniarzy. Miejmy nadzieję, że w toku tej wcale nie rychliwej procedury Trybunał będzie mógł zapoznać się również bliżej z osobami świadków odwodowych, i że — w następstwie tego zapoznania — wielka część tych świadków trafi tam, gdzie powinna być już dawno, to jest na ławę oskarżonych. Jeżeli chodzi o zbrodniarzy tego rodzaju co b. gubernator Fischer, nasza delegacja oskarżycielska ma tu wdzięczne pole do działania —i z pewnością nie zaniedba niczego, by oburzające przeoczenia zostały wreszcie usunięte.

B.

Kat z Belsen będzie stracony

LONDYN, (AFP). — Prośba o ułaskawienie, złożona przez Józefa Kramera, Irmę Greese i ich towarzyszy na ręce marsz. Montgomery'ego, została odrzucona. Egzekucja nastąpi niedługo, prawdopodobnie jeszcze przed Bożym Narodzeniem.

Polski węgiel dla Norwegii

SZTOKHOLM (PAP). — Przedstawiciel norweskich kolei państwowych, inż. Vikdal, oświadczył, że z chwilą, kiedy będzie aktualny eksport polskiego węgla do Norwegii, rząd norweski wyśle natychmiast do Polski 12 lokomotyw i 400 20-tonowych wagonów, przy pomocy których będzie można przewieźć około 25 tys. ton węgla miesięcznie ze Śląska do Gdyni.

Polski uniwersytet ludowy w Paryżu

PARYŻ (PAP). W Paryżu odbyło się uroczyste otwarcie polskiego uniwersytetu ludowego, zorganizowanego przez komisję oświatową przy Narodowej Radzie Polaków we Francji. Uniwersytet jest dostępny dla każdego, kto chce pogłębić swoją wiedzę. Uniwersytet posiada wydziały: historyczno-społeczno-ekonomiczny, geografii ogólnej, geografii Polski, oraz nauki o Polsce.

W uroczystości otwarcia uniwersytetu uczestniczył ambasador R.P. St. Skrzeszewski.

Demonstracje antyfaszystowskie w Argentynie

LONDYN, (PAP). — Agencja Reutera donosi, że organizacje demokratyczne w Buenos Aires, zorganizowały zgromadzenie publiczne pod hasłem: „Za wolność — przeciwko faszyzmowi". W zgromadzeniu wzięło udział około 200 tys. osób. Przemawiali przedstawiciele intelektualistów, postępowych demokratów, kobiet argentyńskich oraz partii komunistycznej. W czasie wiecu interweniowała policja, która użyła broni. Jedna osoba została zabita a 10 osób raniono.

Rozruchy w Peru

LONDYN, (PAP). — Agencja Reutera donosi, że w Paru miały miejsce rozruchy wywołane przez elementy nacjonalistyczne. W czasie walk ulicznych zraniono 89 osób, z czego 2 zmarły. Partie lewicowe wydały odezwę, w której potępiły prowokacje nacjonalistyczne.

Nowy rekord samolotu bombowego

WASZYNGTN, (PAP). — Eksperymentalny bombowiec „Douglas XB 42", ustalił nowy rekord transkontynentalny w locie nad St. Zjednoczonymi. Przebył on odległość 2,295 mil w ciągu 5 godzin 17 min. i 34 sek. robiąc przeciętnie 432 mile na godzinę.

Głosy i odgłosy

KONSERWATYŚCI przez tylne drzwi.

Pod tym oryginalnym tytułem angielski tygodnik socjalistyczny „Tribune" zamieszcza artykuł, protestujący przeciwko mianowaniu konserwatystów przez rząd Partii Pracy na różne odpowiedzialne stanowiska.

Autor przytacza kilka najbardziej rażących przykładów.Gdy premier Attlee jechał do Waszyngtonu, aby spotkać się z prezydentem Trumanem dla omówienia spraw energii atomowej, jego głównym doradcą był konserwatysta Sir John Anderson. Konserwatywny admirał Sir Edward Evans został na wniosek labourzystów lordem.

W charakterze ambasadorów brytyjskich za granicą występują w dalszym ciągu znani konserwatyści, jak nprz. lord Halifax, Sir Reginald Leeper, Malcolm Mac Donald i td. Dodać możemy, że również w Warszawie urzęduje ambasador brytyjski mianowany jeszcze przez poprzedni rząd.

Co więcej, w ministerstwie pracy wysokie stanowisko objął przemysłowiec konserwatywny F. C. Hooper, zaś w ministerstwie planowania miast i wsi wyznaczony został komitet doradczy, do którego powołano szereg konserwatystów.

Wreszcie kierownictwo Banku Anglii, pomimo nacjonalizacji, nie ulega zmianie, co zdaniem autora z „Tribune" otwiera najpewniejszą drogę dla sabotażu.

W dalszym ciągu czytamy: „Miliony z nas głosowały na kandydatów „Labour Party", gdyż chcieliśmy innej większości w Izbie Gmin i innego rządu przy władzy. Zapoznaliśmy się z polityką Partii Pracy i myśleliśmy, że te zmiany nastąpią. Byliśmy przekonani, że będą to tak wielkie zmiany, iż torysi (konserwatyści) nie będą mogli się z nimi pogodzić. Oczywiste wobec tego było, że tak samo jak będziemy mieli nowych ludzi w Izbie Gmin, tak samo nowi ludzie obejmą kluczowe pozycje poza parlamentem. Niedorzecznością jest wyobrazić sobie, że konserwatysta poświęci się z całego serca sprawie przestawienia Anglii na socjalistyczne tory".

Tym bardziej więc autora oburza obecna polityka personalna rządu Partii Pracy. Powierzanie wysokich stanowisk konserwatystom, względnie pozostawianie ich na takich stanowiskach autor uważa za wyraz słabości, a nie siły rządu. Jest to „powrót konserwatystów przez tylne drzwi".

ANGLICY PODRÓŻUJĄ.

Radio londyńskie, popularnie zwane B.B.C., nadało w ciągu jednego tygodnia trzy sprawozdania znanych Anglików o ich podróżach zagranicznych.

Słynny pisarz J. B. Priestley, który w towarzystwie żony zwiedził Związek Radziecki, opowiadał o swej podróży, a w szczególności o drodze powrotnej z Leningradu do Londynu przez Finlandię, Szwecję, Norwegię i Danię. O pobycie w ZSRR Priestley zapowiedział obszerną relację „w innym czasie i w innym miejscu".

Członek Izby Gmin kapitan lotnictwa John Haine opowiedział o bytności w Budapeszcie, zaś znany naszym czytelnikom z wywiadu udzielonego dla „Robotnika" poseł do Izby Gmin John Mack zapoznał słuchaczy brytyjskiego radia z wrażeniami z Polski.

Tow. Mack m. in. oświadczył: „Warszawa nie jest martwym miastem. Wręcz nawrót, jest to miasto bardzo żywotne, i mieszkańcy Warszawy — o ile mogę sądzić na podstawie mojej krótkiej wizyty, — robią szalone wysiłki dla odbudowy życia w tym mieście. Pierwszym zadaniem Polaków jest odbudowa transportu. Potem dopiero będą oni mogli przejść do długoterminowych planów odbudowy równowagi między górnictwem, przemysłem i rolnictwem, a także zabrać się do eksportu wyrobów włókienniczych i węgla do innych części Europy, tak jak to było przed wojną".

Wrocław szabrem płynący

Przeminął już złoty okres Olsztyna, Gdańska, Koszalina, Szczecina... Sporo wyszabrowano, ale ostatecznie uspokoiło się. Przyszli ludzie osiadli do miast i miasteczek, pozajmowali domy i mieszkania, zaczęło się normalne życie... Na placu pozostał tylko Wrocław, ten Wrocław, o którym obecnie z takim zachwytem mówi się w sferach nie tyle prywatnej, ile całkiem „lewej" inicjatywy, który urasta do rozmiarów jakiegoś Klondyke, gdzie śmiały poszukiwacz złota łatwo natrafić może na minę złotego kruszcu w postaci taniego kupna partii towaru, za jednym zamachem, o ile uda się jeszcze zdobycz bez bólu przewieźć, niezłą robiąc fortunkę.

Czego się nie przywozi z tego mitycznego Wrocławia? Papier i maszyny, garderobę i porcelanę, kryształy i diabli wiedzą co jeszcze... warszawski Kercelak i łódzki Zielony Rynek zawalone są różnymi łachami i gratami „made in Wrocław". Sfory mniej lub więcej dystyngowanej hołoty, znęcone perspektywą łatwego zarobku, dążą z całego kraju na nieszczęsny Dolny Śląsk, przeżywający sui genezis okupację wszelakiego szabrownictwa. Mówiło się o nadzwyczajnych zarządzeniach, o obozach przymusowej pracy dla posukiwaczy przygód, o konfiskatach towarów. Tymczasem jakoś to słabo idzie. Dobrze by może było ogłosić sprawozdanie z tej akcji.

Powtórzyły się już całe bandy przekupniów, wcale nieźle zorganizowane, które bez reszty opanowały rynek Wrocławia, na którym pozostali tam jeszcze Niemcy usiłują wyprzedać część rzeczy, bandy, które gotowe są walczyć z każdym, kto by usiłował kupić coś na własną rękę. Nabywane za bezcen przedmioty sprzedaję się często na miejscu z 500% zyskiem, albo wywozi w głąb kraju, co rzecz prosta daje znacznie większe korzyści. Słowem – „żyć nie umierać".

Ustalmy stan faktyczny sprawy. O ile się można zorientować na odległość, ludność niemiecka Wrocławia, znajdująca się, co jest zrozumiałe, w ciężkich warunkach materialnych, względnie licząc się z nieuchronnym wysiedleniem, wyprzedaje, co się da. Rzeczy te nabywane są za grosze przez handlarzy i powstające tam, jak grzyby po deszczu, sklepy komisowe, robiące super-interesy. Czasem trafi się we Wrocławiu oczywiście ktoś, kto pragnie kupić coś dla siebie, jakiś spalony warszawiak, czy repatriant, człowiek, który ze zrozumiałych względów, pragnie nabyć rzeczy mu niezbędne taniej. Trudno się temu dziwić i traktować to jako przestępstwo. Jednak są to naprawdę rzadkie wyjątki gro nabywców stanowią handlarze najgorszego gatunku.

Jeżeli już tak jest, jeżeli de facto pozwalamy Niemcom wrocławskim handlować i wyprzedawać się, to naprawdę byłoby znacznie lepiej ująć ten handel w jakieś rozsądne ramy, niż dopuszczać do stanu obecnej anarchii. Czyż np. nie mogłaby nasza spółdzielczość otworzyć w miastach Dolnego Śląska szeregu sklepów komisowych, w których Niemiec, czy Niemka mogliby legalnie po cenach godziwych, bez potrzeby uciekania się do szachrajstw handlarzy, spieniężać określone przedmioty? Znalazłyby one z kolei z pewnością chętnych nabywców wśród ludzi, których mieszkania uległy zniszczeniu w czasie wojny, a którzy obecnie z takim trudem odbudowywują swoje życie. Byłoby to rzeczą słuszną i sprawiedliwą.

Oczywiście nie piszę tego w interesie tamtejszych Niemców, których los niezbyt mnie wzrusza. Ale chodzi o to, że obecnie wytworzone warunki sieją naprawdę demoralizację wśród wielu ludzi o słabszym poziomie moralnym, ulegających zarazie robienia za wszelką cenę – pieniędzy. Co innego jest bowiem Niemców sprawiedliwie karać, zmuszać do wynagrodzenia popełnionych krzywd, a co innego patrzeć przez palce, jak w roli „wymiaru sprawiedliwości" występują ci, którzy naprawdę mają do tego minimalne prawo, ludzie, których jedynym celem jest osobisty, wyprany z wszelkich skrupułów zysk, ludzie, którzy, aby osiągnąć ten cel, nie wahają się demoralizować naszego aparatu administracyjnego, wprowadzać atmosferę korupcji w nasze trudne, młode, z trudem odbudowywujące się życie.

Nie upieram się bynajmniej przy moim projekcie. Będę naprawdę wdzięczny, jeśli ktoś mnie przekona, że tak nie jest, jak piszę, że nie mam racji, że spostrzeżenia moje są fałszywe. Ale rozmyślającemu nad różnymi zjawiskami naszego powojennego życia publicyście, czasem naprawdę bywa ciężko, gdy porównywuje rzetelny, uczciwy, zreguły marnie opłacany wysiłek jednych, z krociowymi zarobkami tych drugich, ani orzących, ani siejących ,a sute zbierających plony.

ALFA

Wyrównać ceny zboża i mąki

Obecne różnice wynoszą od 360 do 2000 zł. za 100 kg. żyta

Chyba nie ma potrzeby udawadniać, że ceny wolnorynkowe w naszym życiu codziennym odgrywają nieporównanie większą rolę niż ceny sztywne. Wskaźnik życia gospodarczego najwyraźniej odchodzi od cen sztywnych do cen wolnorynkowych: odstawa świadczeń ma przebieg powolny, przemysł ma coraz mniejsze możliwości produkcji po cenach sztywnych i sprzedaje swoje wyroby w dużym stopniu po cenach wolnorynkowych; ostatnio Ministerstwo Poczt i Telegrafów zmuszone zasadą komercjalizacji podwoiło taryfę opłat pocztowych.

Na tlę tych przemian przeciętnego konsumenta bardzo interesują ceny na wolnym rynku, w pierwszym rzędzie ceny chleba i mąki, **które to artykuły spożywać musi codziennie.** Od czego zależą ceny chleba i mąki? Przeważnie od ceny zbóż w danym okregu. A jak sie kształtuią ceny zbóż w różnych częściach Polski? Wahają się one w szerokich granicach: w m-cu listopadzie — żyto od 360 zł do 2.000 zł, pszenica od 750 zł do 3.000 zł za 100 kg.

Podajemy dla przykładu ceny żyta i pszenicy w niektórych województwach na wolnym rynku w listopadzie:

Województwo	Żyto	Pszenica
Pomorskie	360—600	750—1400
Lubelskie	400—1000	800—1600
Białostockie	900—1000	1500—2200
Krakowskie	1000—1500	1800—2000
Warszawskie	650—1800	1600—3000
Łódzkie	1000—2000	2000—3000

W stosunku do tych wahań i ceny mąki wykazują duże rozpiętości

mąka pszenna pytlowa	od 28 do 60 zł
mąka żytnia pytlowa	od 12 do 40 zł
mąka żytnia razowa	od 6 do 20 zł

Zbyt duża jest rozpiętość cen artykułów zbożowych w granicach jednego państwa a już zupełnie niedopuszczalna w granicach jednego województwa. Traci na tej rozpiętości zarówno producent, jak i konsument, a spekulant ma ułatwione zarobki, gdyż już w granicach jednego województwa jak na Lubelszczyźnie, w Warszawskim, Łódzkim, dostarczaiąc zboże z jednego powiatu do drugiego, bierze dwa razy więcej, niż zapłacił, a wożąc z Lubelszczyzny lub Pomorskiego do Łodzi lub Warszawy, może wziąć 4 razy więcej niż zapłacił.

Taka sytuacja pobudziła „inicjatywę prywatną" do utworzenia swoistego aparatu handlowego, zaopatruiącego większe ośrodki w mąkę przeważnie białą, pszenną, na której oczywiście więcej się zarabia niż na żytniej: drobnicą przewozi się do Łodzi i Warszawy mąkę pszenną koleją, większe ilości wozem konnym lub przy różnych okazjach samochodem ciężarowym i osobowym, przy tym nie koniecznie ten doraźny handel trzeba odnosić tylko na rachunek szoferów lecz b. często i na rachunek tych, którzy dysponują szoferem i samochodem.

Teraz przy ograniczeniu handlu białym pieczywem i zakazie przemiału zboża na mąkę pytlową sytuacja na tym odcinku ulegnie zmianie: obroty bezwzględnie zmaleją, lecz „inicjatywa prywatna" pokątnego rynku uczyni próbę obchodzenia zakazów i podniesie ceny za pośrednictwo, gdyż doliczy do nielegalnego handlu jeszcze ryzyko.

Prawda — w „Robotniku" z dnia 6 bm. Nr 343 (artykuł — „Chleb musi być jednakowy dla wszystkich") „Alfa" odwołuje się do czynnika obywatelskiego, społecznego, aby pomagał władzom przy wykonywaniu skutecznej kontroli nad młynami i piekarniami i uświadomił prywatnego obywatela, że popieranie czynne handlu białym pieczywem jest grzechem przeciwko solidarności narodowej. Myślę, pisze „Alfa", że każdemu przyzwoitemu człowiekowi będzie przyjemnie zjeść kawałek chleba z 80% mąki, niż opychać bułkami, przyczyniając się w ten sposób do tego, że komuś innemu w ostatecznym rachunku, tego chleba zabraknie".

Mamy zastrzeżenie, czy taki — apel — w zasadzie całkowicie słuszny — może coś zaważyć w wydarzeniach gospodarczych, bo to i z uświadomieniem obywatelskim i społecznym jeszcze różnie jest w naszym społeczeństwie.

Najlepiej byłoby zmienić aparat handlowy. Kto lepiej niż spółdzielczość może uregulować obrót zbożem i mąką na wolnym rynku? Wydaje się, że nikt. Postawmy pytanie inaczej. Kto może dobrowolnie wyrzec się wysokich zysków? Tylko spółdzielczość. Byliśmy świadkami gwałtownej zwyżki cen na cukier. Ministerstwo Aprowizacji i Handlu zwolniło 50.000 ton cukru i powierzyło rozprowadzenie tego cukru spółdzielczości. Czy prywatny aparat handlowy mógłby sprzedawać ten cukier po 150 zł za kg, kiedy rynek płacił od 200 do 250 zł? Bezwzględnie, że nie, prywatni kupcy przetrzymaliby ten cukier, żeby wziąć jak najwięcej. Aparat spółdzielczy cukier rozsprzedał.

Przy braku towarów prywatny handel w tej formie, jaka istnieje obecnie, nie może wyrównać cen na wolnym rynku, gdyż różnica cen jest dla niego podstawą spekulacji. Rzucane obecnie na rynek partie cukru, są gwałtownie wykupywane przez handlujących i magazynowane.

Regulacją gospodarki zbożowej i mącznej na wolnym rynku winien zająć się aparat spółdzielczy „Społem" „Społem" ma doświadczenie z tytułu odbioru zbóż na świadczenia rzeczowe. „Społem" ma aparat handlowy, magazyny zbożowe i transport oraz wreszcie „Społem" ma własne młyny, w których dokonuje się przemiału zbóż odstawianych na świadczenia. A najistotniejsze jest to, że wielki kupiec o zakresie działania w skali całego Państwa może mieć wpływ na wyrównanie cen i osiągnąć jakąś stabilizację cen. Zaś stabilizacja cen zbóż jest sprawą konieczną, gdyż zboże i chleb, tak się utarło od dawnych czasów, są miernikiem porównawczym dla innych towarów.

Inż. N. Kuźmiński

Szwecja przeciwko Blokowi Zachodniemu

SZTOKHOLM (PAP). Minister Spraw zagranicznych Szwecji, Unden, w wywiadzie, udzielonym korespondentowi dziennika „New York Times" oświadczył że Szwecja nie uważa projektu Bloku Zachodniego za rozważny krok. Szwecja wierzy w współpracę całego świata, wyłączając wszelkie bloki. Każdy blok zawiera w sobie pewne ryzyko. Jeżeli w obrębie jednej organizacji międzynarodowej powstaną 2 bloki, doprowadzi to do walki o zajęcie lepszych pozycji. Z tych to przyczyn należy również uważać myśl o północnym lub skandynawskim bloku, za niepożądaną.

Na pytanie o stosunku Szwecji do Zw. Radzieckiego, minister Unden odpowiedział: „Uważam, że stosunki Szwecji ze Zw. Radzieckim układają się dobrze. Pomimo krytycznych uwag, które od czasu do czasu pojawiają się w radio i prasie radzieckiej, jeśli chodzi o amerykańskie żądania baz w Islandii, to szwedzka opinia publiczna wypowiada się przeciwko takim żądaniom, jednakże rząd szwedzki nie miesza się do spraw, które nie dotyczą Szwecji bezpośrednio.

Z zagadnień odbudowy

Tymczasowo czy na stałe?

Zniszczenia wojenne w Europie są tak wielkie, że w tych warunkach żadne państwo nie może odbudowywać się bezplanowo. Z tego powodu kraje najbardziej zniszczone układają wieloletnie plany odbudowy, oparte jednak na bardzo różnorodnych zasadach. Nawet, Ameryka, która nie zaznała nalotów, planuje nowoczesne budowanie, cierpiąc na stały brak dostatecznej ilości mieszkań dla rzesz robotników głównych ośrodków przemysłowych.

ROZWIĄZANIE AMERYKAŃSKIE.

Technika za oceanem stoi znacznie wyżej, niż w jakimkolwiek kraju europejskim. Tempo budowy nowych domów a nawet ogromnych drapaczy chmur jest nieraz niewiarygodne. Niewątpliwie robotnik amerykański jest wprawny i pracuje szybciej, jednak podstawą tych osiągnięć jest standartyzacja. Architekt ma do dyspozycji gotowe drzwi, okna, podłogi, ramy, szafy do wnęk w murach, całe umeglowania, spisane pod jednym szyfrem. Wystarczy zamówić dom modelu X, a po paru dniach wszystko jest na miejscu. Praca budowlana ogranicza się do montażu. Wyjątkiem w tym systemie są domy ludzi bardzo bogatych, którzy mogą sobie pozwolić na indywidualne życzenia.

Podczas wojny ten indywidualny system budownictwa zmniejszony był do minimum, natomiast standaryzacja doszła do największego rozwoju. Na przykład miasto „bomby atomowej", w jednym z zachodnich stanów USA, wybudowane dla 100,000 robotników, wykończono zupełnie w niecałe 4 tygodnie. Były to naturalnie baraki, ale baraki wyposażone w światło, wodę i gaz, połączone ulicami o trwałej nawierzchni, chodnikami i t.d. Miasto to dzisiaj zostało w całości przeniesione na wybrzeże i służy jako obóz tymczasowy zdemobilizowanym żołnierzom armii Pacyfiku.

PROJEKT ANGIELSKI.

Ameryka jest jednak tym krajem, który najmniej odczuwa potrzebę budowy. W Anglii sprawa przedstawia się inaczej. Naloty zniszczyły dużą część city londyńskiego, miasta Coventry, Bristol, Canterbury i parę innych. Rząd przewidział plan odbudowy miliona domów w pierwszym roku po wojnie. Anglicy poszli jednak drogą dokładnej i wiernej odbudowy tego, co było. Trzypiętrowa solidna kamienica stanie ściśle na miejscu swej zburzonej poprzedniczki. Gdy zarząd miasta Canterbury, „korzystając" ze zniszczeń spowodowanych nalotami, zaproponował unowocześnienie miasta przez wytyczenie nowych arteryj przelotowych, konserwatywni Anglicy wystąpili z ostrym protestem. Baraki służą tam tylko dla tymczasowego zakwaterowania pracowników. Właściwe domy odbudowuje się na stałe.

KŁOPOTY FRANCJI.

Zniszczenie Francji przewyższa znacznie zniszczenie w Anglii. Duża część departamentów północnych leży jeszcze w gruzach z kampanii 1940 roku, nowe gruzy przybyły na północy, zmiatając takie miasta, jak Le Havre, Caen, Cherbourg i wiele innych. Francja nie może sobie na razie pozwolić na stałą odbudowę, to też powstają całe dzielnice baraków. Dowodem niezdrowych stosunków panujących we Francji jest fakt, że baraki te napotykają nieraz na inne datujące się z roku 1918 i 1919. Tamte także stawiano „tymczasowo", przetrwały jednak ponad 20 lat. Francuzi niechętnym okiem śledzą kolonie drewniane, powstające w sąsiedztwie gruzów wielkich miast. Na razie jest w czym mieszkać ale kto kiedy będzie to burzył i w jakim terminie odbuduje się Francja?

SYSTEM ZSRR.

Jest faktem, że w zupełnie zniszczonym Stalingradzie mieszka już dzisiaj 300,000 ludzi i to mieszka nie tak, jak w Warszawie, prowizorycznie, często bez szyb na jakimś uratowanym półpięterku. Stalingrad odbudowuje się w tempie stachanowskim i to z zupełnym pominięciem budowli tymczasowych, którymi zasłana jest Francja. W wielu wypadkach nie widać nawet baraków. Do dyspozycji robotników oddano w okresie letnim olbrzymie, łatwo przenośne namioty, które były mieszkaniami, warsztatami pracy i nawet fabrykami koniecznych części odbudowy.

Zakłady w ZSRR, które obecnie przechodzą na produkcję pokojową wytwarzają odpowiednią ilość drzwi, ram okiennych i innych składników odbudowy. Nie należy także zapomnieć o tym, że wspaniale opisany w książce Katajewa „Naprzód, Czasie!" Magnitogorsk rozrósł się w czasie wojny do miasta liczącego około 400,000 mieszkańców. Okręg zauralski został w najcięższym okresie planowo rozbudowany i może się już poszczycić europejsko urządzonymi miastami.

TRZY METODY.

Jesteśmy więc świadkami trzech systemów odbudowy: System konserwatywny angielski, rozłożony na 10 lat, nie wnosi nic nowego do dawnego wyglądu miast angielskich. System francuski, prowizoryczny, z którego dopiero powinna się wyłonić zasadnicza koncepcja odbpdowy, i system sowiecki pełen rozmachu, w którym dzieło obecnej odbudowy jest logicznym następstwem prac podjętych w czasie wojny.

Z trzech krajów bezwzględnie Związek Sowiecki jest najbardziej zniszczony. Wydaje się jednak, że jego system odbudowy i metody pracy dadzą najszybsze wyniki.

LEON BUKOWIECKI.

Hitlerowcy na filmach antyniemieckich

(Korespondencja własna)

Towarzystwo eksploatacji filmów „Cinédis" zorganizowało wycieczkę dziennikarzy filmowych do francuskiej strefy okupacyjnej na otwarcie wielkiego kina „Metropolis" w Koblencji.

Wśród zaproszonych gości obecni byli przedstawiciele władz okupacyjnych z komendantem miasta płk. de Corton na czele. Nowoodbudowana sala przedstawia się okazale. W programie inauguracyjnym pokazano ciekawy film z historii francuskiego ruchu oporu, produkcji Jeffa Musso p.t. „Niech żyje wolność".

GDZIE JEST MŁODZIEŻ?

Nazajutrz po premierze, inni koledzy rozeszli się po mieście. Ja natomiast poszedłem jeszcze raz na ten sam film, aby zobaczyć jak przyjmie go publiczność niemiecka. Przed kasą kina były tłumy, których barwność i ruchliwość odcinała się wyraźnie od makabrycznego tła ruin i gruzów. Ceny biletów ustalono na 2, 4 i 6 marek okupacyjnych. Tylko dzięki mej legitymacji dostałem się do wnętrza. Niemcy uważnie oglądali odbudowane kino, nie szczędząc uwag krytycznych, chociaż wyposażeniu gmachu nie można nic zarzucić.

W programie aktualności ukazuje się de Gaulle w rozmowie z prezydentem Trumanem. Padają słowa komentarza: „Szef państwa postawił jasno sprawę zagłębia Saary oraz Nadrenii". Na widowni cisza. Niemcy siedzą jak trusie. W dalszym ciągu ukazuje się fragment lądowania floty amerykańskiej na Okinawie. Widać strącone samoloty japońskie i Japończyków poddających się. „Also doch" słyszę obok siebie (jak wiadomo Niemców karmiono propagandą, że Japończycy się nie poddają). Po dalszych fragmentach tygodnika przerwa.

Rozglądam się po sali. ANI JEDNEJ MŁODEJ TWARZY. Sami ludzie dorośli, dolna granica wieku — jakieś trzydzieści lat. Młodzież nie chce oglądać filmów antyhitlerowskich.

„NIECH ŻYJE WOLNOŚĆ"

Trzeba przyznać, że film inauguracyjny wybrano dobrze. Scenariusz obrazuje walkę francuskich „maquis" z niemieckim najeźdźcą na pograniczu strefy okupowanej i nieokupowanej. Żandarmi niemieccy przyłapali mniejszy oddział partyzancki i w oczach mężów rozstrzeliwują ich żony. „Tak było", słyszę uwagę obok siebie. „Sst" odpowiada inny głos. Scena bicia na gestapo przedstawiona jest dość dyskretnie. Widać tylko bijącego i słychać jęki ofiary. W kinie zupełna cisza. Nagle ukazuje się silniejszy oddział partyzancki. Następuje „odbicie". To dopiero wyraźnie „bierze" publiczność. Jedni tupią, drudzy biją brawo, inni śmieją się głośno. Może chcą sobie tym sposobem zaskarbić zaufanie władz okupacyjnych? Wątpię. W kinie jest ciemno i trudno stwierdzić kto się cieszy, a kto się martwi. Po seansie stanąłem przy wyjściu. Jeden z Niemców tłumaczył zapalczywie swej towarzyszce: „Niech żyje wolność. Mają rację. Tylko wolność daje gwarancje rozwoju..." Czy miał na myśli Francję... Niemcy hitlerowskie czy Niemcy obecne?

„SĄD OSTATECZNY"

W innym kinie wyświetla się piękny obraz pod tytułem „Sąd ostateczny". Scenariusz jest dość zawikałny. Dwoje młodych ludzi kocha się, nie wiedząc, że ich rodzice zaangażowani są w całkiem innej pracy. Ojciec bohatera pracuje w ruchu oporu. podczas gdy ojciec bohaterki jest konfidentem gestapo. W dramatycznej scenie końcowej następuje sąd, lecz zdrajca wymierza sobie sprawiedliwość nie czekając na wyrok.

W tym znakomitym dramacie opartym o głęboki konflikt wewnętrzny reżyser zręcznie nagromadził efekty najwyższego napięcia. Odraza, z jaką naród piętnuje zdrajcę, oraz moment samobójstwa należą do znakomitych scen nowej kinematografii francuskiej. Frekwencja w Niemczech jest dość duża, ale ANI JEDEN Niemiec nie rozumie dlaczego "ten, który z nami współpracował zabija się? Przecież chciał jak najlepiej"... Jak widać, Niemcom będzie trudno wytłumaczyć bardzo wiele rzeczy.

„PANNA FIFI"

Dalsze kino wyświetla film oparty na podstawie noweli Guy de Maupassanta p.t. „Panna Fifi". Na sali zupełne pustki? Z tym większą ciekawością poszedłem na film. Rok 1870. Niemcy wchodzą do Rouen. Palą, rabują, gwałcą kobiety, zachowują się tak samo jak w roku 1914 w Belgii i jak w 1939 na całym świecie. Twórcy filmu stawili sobie jako zadanie wykazać, że „Niemcy są zawsze tacy sami, niezależnie od tego, kto ich prowadzi i w jakim wieku się to dzieje".

Otóż okazuje się, że starsze pokolenie, które wcale chętnie uczęszcza na obrazy antyhitlerowskie, nie ma najmniejszej ochoty oglądać filmów antyniemieckich. Jest to chyba najbardziej charakterystyczna cecha publiczności, francuskiej strefy okupacyjnej, publiczności — jedynej na świecie — wśród której nie ma młodzieży.

TRZEBA ZARABIAĆ

Takie skutki wyświetlania filmów antyniemieckich nie podobają się francsukim przedsębiorcom, którzy ostatnio zarzucają kina w strefie okupacyjnej francuską bezwartościową produkcją lekką.

well.

Usunięcia Niemców i objęcia portu
domaga się ludność Szczecina
(Korespondencja ze Szczecina)

Dwa są zasadnicze problemy, których rozwiązanie zadecyduje o polskości i żywotności Szczecina:

1. usunięcie Niemców i

2. objęcie przez nas portu.

Nic więc dziwnego, że tymi przede wszystkim zagadnieniami zajmował się wiec, jaki odbył sę ostatnio w Szczecinie z inicjatywy PPS, w połączeniu z wszystkimi innymi partiami politycznymi. W wiecu wzięli udział również członkowie rządu i goście z Warszawy, którzy przybyli na konferencję, mając wreszcie zadecydować o sprawach portu szczecińskiego.

Wśród przybyłych znajdowali się min. żeglugi i handlu ob. Jędrychowski, v.-minister komunikacji tow. Jastrzębski, pełnomocnik dla spraw wybrzeża b. min. Kwiatkowski, generalny sekretarz Zw. Zawodowych tow. K. Rusinek, dalej wojewoda Zach.-Pomorski płk. Borkowicz i jego zastępca Kaniewski, prezydent m. Szczecina Zaremba, wiceprezydenci it.d.

Po powitaniu przybyłych i przedstawieniu im bolączek Pom. Zach. głos zabrał min. Jędrychowski. Minister stwierdził, że tak jak „sanacja" w I wojnie światowej nie wierzyła, by Poznań mógł do Polski należeć, tak w II wojnie „anglosaski duch ostrożności" powodował niewiarę Polaków w granice nad Odrą. Ale zjednoczony wysiłek polskiego obozu demokratycznego dał Polsce Szczecin.

Dalej minister stwierdził, że „dzisiaj jeszcze nie jesteśmy w pełni gospodarzami Szczecina. Port jeszcze nie rozpoczął pracy dla Polski. Ale mogę was zapewnić, że wkrótce już, w sezonie zimowym — port będzie przyjmował statki z polskimi repatriantami z Zachodu".

Następne przemówienie wygłosił w-min. komunikacji tow. Jastrzębski: mówiąc m. in. „Przynależność tychże ziem do Polski, to szczęście dla ludzkości. W Niemczech na tych ziemiach wychowywały się bandy podpalaczy świata. Ziemie te nie wpadną nigdy w łapy niemieckiego zorganizowanego bandytyzmu."

Przemówienie, w którym zreferowany był rozwój polskiej demokracji wygłosił tow. K. Rusinek. Mówca podkreślił opatrznościową chwilę powstania PKWN. „Gdyby nie było PKWN, nie byłoby Polski.

Na zakończenie zebrani uchwalili deklarację stwierdzającą gotowość ludności m. Szczecina do obrony praw Polski na Nadodrzu. Tłumy odśpiewały „Rotę" — i goście z Warszawy udali się obrady.

Wiec był ważnym wydarzeniem w Szczecinie, ale konferencja ministrów jest niewątpliwie ważniejszym. Szczecin czeka na pozytywne wyniki, pamiętając słowa min. Jędrychowskiego, że „wkrótce już port będzie przyjmował statki z Zachodu". Szczeciniacy czekają i wierzą że dopiero z tą chwilą miasto Szczecin rozpocznie prawdziwe życie.

(Z.A.P.)

Dlaczego papierosy nie tanieją?

Wiele utyskiwań słyszy się na temat zbyt wysokich cen monopolowych papierosów. Zarzuty te kierowane są niejednokrotnie pod adresem Dyrekcji Monopolu Tytoniowego, jako instancji najbardziej miarodajnej oraz pod adresem czynników państwowych, które nie starają się wpłynąć regulująco na stabilizację cen papierosów.

W związku z tym zwróciliśmy się do Dyrekcji Monopolu Tytoniowego z prośbą o wyjaśnienie dlaczego ceny papierosów ciągle jeszcze nie tanieją. Otrzymaliśmy na nasze pytanie następującą odpowiedź:

– Na jesieni projektowano w Dyrekcji znaczną obniżkę cen wyrobów monopolowych przy jednoczesnym zwiększeniu produkcji. Ale projekty te niestety nie zostały zrealizowane.

Najważniejszą przeszkodą, z powodu której papierosów wciąż brak, jest tegoroczny nieurodzaj surowca tytoniowego w kraju. Brak nawozów pomocniczych, małe nasłonecznienie w okresie letnim oraz ograniczenia węgla i innych artykułów pomocniczych dla prowadzenia uprawy tytoniu sprawiły, iż ogólnie zbiór tytoniu nie osiągnął spodziewanych rezultatów. Na domiar złego duża liczba plantatorów ulegając przyzwyczajeniom okupacyjnym poczyniła nadużycia wysprzedając surowiec tytoniowy na wolny rynek. Skutek tego jest taki, że papieros monopolowy nie może zaspokoić potrzeb konsumentów, co powoduje wysokość cen.

Druga przyczyna, powodująca drożyznę tytoniu pochodzenia zagranicznego, to szmugiel. Nieuczciwe elementy szmuglują przez granicę surowiec tytoniowy, co przynosi Skarbowi Państwa kolosalne straty. Ochrona Skarbowa wobec tych szkodliwych elementów stosować będzie jak najbardziej surowe represje.

Nadzieje na poprawę są. Polski Monopol Tytoniowy zakupił od ZSRR 3 mil. kg surowca tytoniowego. Transport ten nadchodzi obecnie. Następnie są kontakty handlowe z Bułgarią i Czechosłowacją w celu sprowadzenia liści tytoniu, gdy tylko więc nadejdzie surowiec z zagranicy zwiększy się produkcja papierosów, co przypuszczalnie nastąpi już w połowie stycznia lub początku lutego. Jednocześnie z nadejściem zagranicznego surowca tytoniowego zakończy się wykup liści od plantatorów, który do tej pory jeszcze nie jest zakończony.

Nie należy być jednostronnym w swej krytyce – mówi na zakończenie naszej rozmowy przedstawiciel dyrekcji Monopolu. Wytykając Monopolowi Tytoniowemu te czy inne wady nie pomijamy i stron pozytywnych. Weźmy pod uwagę tę część pracy i osiągnięć, jaka Monopol Tytoniowy ma już poza sobą: jak zorganizowanie zniszczonych przez okupanta warsztatów i urządeń, plantacji tytoniowych, oraz unormowanie i skalkulowanie budżetu w ten sposób, by nie tylko nie podrywać gospodarki krajowej deficytem, ale jeszcze poważnie z sum dochodowych zasilać skarb Państwa.

Znowu więc obietnica. Tym razem na tanie papierosy mamy czekać do lutego – czy jest to znów tylko „obiecanka-cacanka?" Bo już niejednokrotnie otrzymywaliśmy od Monopolu tego rodzaju optymistyczne przyrzeczenie, a o sprowadzaniu 3 mil. kg tytoniu z ZSRR słyszymy od sierpnia.

K. W.

Arcydzieło Wita Stwosza powróci do Polski

W Norymberdze przebywa obecnie dr Karol Estreicher jako przedstawiciel min. Kultury i Sztuki. Dr Estreicher prowadzi na terenie okupacji amerykańskiej w Niemczech poszukiwania polskich zabytków i dzieł sztuki zrabowanych przez Niemców w Polsce. W Norymberdze w wielkim schronie pod zamkiem znalazł się ukryty ołtarz Wita Stwosza z kościoła Mariackiego w Krakowie, który przechodził w tej wojnie niezwykłe koleje. Jeszcze w 1939 roku ołtarz został przez dr Estreichera i Buchniaka rozmontowany w Krakowie i przewieziony Wisłą do Sandomierza, gdzie go ukryto w katedrze. Tam jednak został odnaleziony przez SS i przewieziony do Berlina. Architektoniczna konstrukcja ołtarza została odnaleziona przez prof. Estreichera w zamku Wisentau niedaleko Norymbergi, a kute żelazne części odnalazły się w zbombardowanej szopie wraz z innymi dziełami sztuki z muzeów niemieckich. Obecnie wszystkie części ołtarza znajdują się w Norymberdze, gdzie trwa ich inwentaryzowanie.

O ogromie tej pracy świadczy fakt, że ogólna ilość części wynosi ok. 2000 z których największa liczba kilkanaście metrów a najmniejsza kilkanaście centymetrów. Można jednak już dzisiaj stwierdzić, że braki wśród części ołtarza nie są znaczne. W schronie pod zamkiem znajduje się również słynny skarbiec cesarstwa niemieckiego pod strażą wojsk amerykańskich. Zarówno pakowanie ołtarza jak i transport odbędzie się na koszt Niemiec. Sposób transportu obmyślany jest obecnie przez konserwatorów amerykańskich. Jak poinformował dr Estreicher na terenie Bawarii znajduje się 500 niemieckich składów dzieł sztuki a niemal w każdym z nich znajdują się zabytki polskie.

W Koburgu są obrazy z Muzeum Narodowego w Warszawie i z muzeum Czartoryskich w Krakowie. Rewindykatorzy polscy przeprowadzają równocześnie badania, kto ze specjalistów niemieckich brał udział w rabunku dzieł sztuki w Polsce i w jakiej mierze. Rezultaty dochodzeń komunikowane są delegacji polskiej w Norymberdze.

Polska w procesie Norymberskim

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Łodzi oraz Zrzeszenie Prawników Demokratów podają do wiadomości, że w poniedziałek dnia 10 grudnia 1945 r. o godz. 16-ej w sali Teatru Wojska Polskiego przy ul. Stefana Jaracza 27 (Cegielniana) odbędzie się zgromadzenie publiczne, na którym przewodniczący polskiej delegacji w Norymberdze prokurator Sądu Najwyższego Stefan Kurowski złoży sprawozdanie z dotychczasowego przebiegu procesu oraz prac i osiągnięć polskiej delegacji.

Wstęp wolny.

Czy nowy administracyjny podział Wybrzeża?

W Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku odbyła się przed kilku dniami – z udziałem wiceministra Administracji Publicznej tow. Zaruk-Michalskiego – konferencja w sprawie podziału administracyjnego Wybrzeża.

W planach ministerialnych istnieją dwie koncepcje. Jeden projekt przewiduje utworzenie województwa morskiego, składające się z Gdańska, Gdyni, Sopot i dużego zaplecza wiejskiego, łącznie z powiatami tczewskim, elbląskim i dzisiejszym morskim (wejherowskim). Drugi projekt widzi rozwiązanie w utworzeniu województwa grodzkiego, obejmującego Gdynię, Sopoty i Gdańsk z dołączeniem kilku tylko gmin wiejskich, leżących na zachód i wschód od tych miast.

Wszechstronna dyskusja wykazała wiele dodatnich, ale i wiele ujemnych stron obu rozwiązań, to też reasumując na zakończenie wyniki dyskusji tow. wiceminister Zaruk-Michalski stwierdził, że realizacja projektu deltowego województwa gdańskiego jest nie na czasie, ale i argumenty przeciwko połączeniu tych miast Wybrzeża są nieistotne, projekt w tej sprawie jednak wymaga szczegółowego opracowania, zwłaszcza zagadnień ustrojowych, gdyż na przykład administracja portowa musi być, wbrew temu co dotąd istnieje, zespolona z administracją miejską.

116 zakładów przemysłu metalowego jest w Wielkopolsce

Przemysł polski został w dużej mierze zniszczony w okresie okupacji. Tysiące zdewastowanych fabryk i warsztatów wymaga tysięcy rąk robotniczych dla uruchomienia produkcji.

Wielkopolska, której przemysł przed rokiem 1939 stał na wysokim poziomie, po skończonej wojnie przystąpiła natychmiast do odbudowy i uruchomienia warsztatów przemysłowych.

Według ostatnich zestawień Wojewódzkiej Dyrekcji Przemysłu Miejscowego, której podlegają wszystkie uruchomione przedsiębiorstwa, na terenie Wielkopolski istnieje 116 zakładów przemysłu metalowego, 61 przemysłu budowlanego, 36 przemysłu drzewnego, 50 – chemicznego, 10 – papierniczego, 11 – galanteryjnego, 11 – skórzanego, 26 – włókienniczego, oraz 18 zakładów przemysłu różnego,

Zestawienie powyższe nie obejmuje przemysłu spożywczego.

Po przyłączeniu Ziemi Lubuskiej do Wielkopolski wzrośnie ilość zakładów i fabryk, a po ich odbudowaniu lub zmodernizowaniu zwiększy się produkcja przemysłowa.

WIEŚCI Z KRAJU

TEKA RUINY STAREJ WARSZAWY

Staraniem wydziału plastyki Min. Kultury i Sztuki w Warszawie – ukazała się teka „Ruiny starej Warszawy" obejmująca 12 plansz autolitograficznych art. A. Kuchanka.

TEATR DOLNOŚLĄSKI OBJEŻDŻA ŚLĄSKIE MIASTA

Teatr dolnośląski, który ma swą siedzibę w Jeleniej Górze, objeżdża miasta śląskie. Po „Zemście" Fredry i „Cyruliku Sewilskim" Beaumarchais, będzie wystawiona sztuka Dickensa „Świerszcz za kominem".

ROZWÓJ OŚWIATY W POW. KRAKOWSKIM

Inspektorat szkolny powiatowy w Krakowie uruchomił 32 kursy dokształcające dla dorosłych w zakresie 7 klas szkoły powszechnej oraz 20 zespołów świetlicowych, nie licząc świetlic uruchomionych w innych organizacjach partyjnych. Ponadto czynnych jest 25 zespołów teatralnych, w stadium zaś organizowania znajdują się: uniwersytety powszechne 3 oraz 1 uniwersytet ludowy internatowy.

420 ZŁ KOSZTUJE KILO MASŁA W SZCZECINIE

W wolnym handlu w Szczecinie kilogram masła kosztuje 420 zł, szmalcu 460 zł, cukru 180 zł, mąka pszenna 60 zł, jajko 20 zł, chleb pytl. 28 zł.

25-lecie SZKOŁY MORSKIEJ W TCZEWIE

W dniu 8 grudnia minęło 25 lat od chwili zainaugurowania pierwszych wykładów na uczelni morskiej w Tczewie. Dla uczczenia ćwierćwiecza istnienia szkoły będzie wydana jej monografia.

WYSTAWA DROBIU I ZWIERZĄT FUTERKOWYCH

W dniu 8 bm. otwarta została w Poznaniu pierwsza wszechpolska wystawa drobiu i zwierząt futerkowych. Organizacją i urządzeniem wystawy zajęło się Towarzystwo Ornitologiczne „Świt". Wystawa, której otwarcia dokonał wojewoda poznański dr Widy-Wirski, zgromadziła ponad tysiąc okazów najróżnorodniejszych zwierząt pierzastych i futerkowych. Szczególnie bogato reprezentowane są działy: kur rasowych, gołębi pocztowych oraz królików. W dziale psów wystawia Kom. Woj. Milicji Obywatelskiej kilka pięknych wilków gończych. Najuboższy jest dział dzikich zwierząt futerkowych. Wystawa pod względem organizacyjnym jak i gatunkowym stoi na wysokim poziomie.

Życie sportowe

KOMPROMITUJĄCA PORAŻKA CRACOVII W PRADZE

WARSZAWA (PAP). Drużyna hokejowa „Cracovii" rozegrała dwa spotkania hokejowe w Pradze Czeskiej z drużyną LTC. Krakowianie, jak było zresztą do przewidzenia, będąc bez treningu po tak długiej przerwie doznali kompromitującej polski sport hokejowy, porażki. Pierwszego dnia przegrali spotkanie w stosunku 11:2, drugiego zaś dnia 12:0. Podobne wycieczki czołowych drużyn polskich zagranicę bez należytego przygotowania mogą tylko zaszkodzić naszemu sportowi i obniżyć jego opinię w oczach zagranicy.

WARTA – KATOWICE 8:8

KATOWICE (PAP). W sali Filharmonii w Katowicach w dniu 9 grudnia br. odbył się oczekiwany z dużym zainteresowaniem mecz pięściarski pomiędzy dwoma najlepszymi w Polsce ośrodkami bokserskimi: Warta (Poznań) i reprezentacja Katowic. Mecz ten był jednocześnie ostatnim sprawdzianem formy naszych bokserów przed meczem z Czechami. Śląsk wystąpił bez chorego Maneckiego, którego zastąpił młody Hakuba. Mecz zakończył się wynikiem nie rozstrzygniętym 8:8.

Wyniki poszczególnych walk były następujące: w wadze muszej Kordylewski (Warta) zremisował z Góreckim (Katowice), w wadze koguciej Sęk II (W) przegrał na punkty z reprezentantem Polski Miszczukiem (K), w wadze piórkowej Rogalski (W) reprezentant Polski zwyciężył na punkty Hakubę (K) w wadze lekkiej Vogt (W) przegrał na punkty z Komudą (K), w drugim spotkaniu w tej samej wadze Skalecki (W) zwyciężył na punkty Obreszkiewicza (K), w wadze półśredniej Jarecki (W), uległ na punkty doskonałemu Grądkowskiemu, w wadze średniej Sobczak (W) zremisował z Jarmilkiem (K), w ostatniej zaś walce meczu w wadze półciężkiej Szymura (W) wygrał przez techniczny k.o. z Kurkiem II (K), który poddał się w drugiej rundzie.

Wynik remisowy jest odzwierciadleniem faktycznego przebiegu meczu. W ringu sędziował ob. Zapłatka.

WIDULA ZAPROSZONY DO FINLANDII

CZĘSTOCHOWA (PAP). Długodystansowiec, który w tym roku kroczył od zwycięstwa do zwycięstwa i którego największym sukcesem było zwycięstwo w Brześciu nad Bugiem otrzymał zaproszenie od fińskiego lekkoatletycznego związku na start zimowy o mistrzostwo Finlandii w krytej hali. Zawody te mają się odbyć w końcu grudnia br. w Helsinkach. Widula zaproszenie przyjął i w dniu 29 grudnia startować będzie w Helsinkach w biegu na 10.000 metrów. Przeciwnikami jego będą pokonani przezeń w Brześciu biegacze fińscy, zawodnicy radzieccy z inż. Pietrowym na czele, którzy również zostali zaproszeni, a także elita biegaczy czeskich. Częstochowa stara się o zezwolenie na przeprowadzenie transmisji biegów drogą radiową. W dniu 14 listopada br. Widula zawarł związek małżeński z Ireną Tajnert, słuchaczką medycyny w Poznaniu.

Stan szkolnictwa średniego jest chlubną pozycją w życiu powojennej Łodzi

Jest właściwością natury ludzkiej, że mówi się i myśli głównie o tym, co człowiekowi dokucza, co mu utrudnia życie.

Jakże inaczej wyglądałaby ocena naszej rzeczywistości powojennej, gdybyśmy na równi z pozycjami ujemnymi, których normowanie jest dopiero w toku, postawili pozycje dodatnie, których jest przecież bardzo dużo. Jedną z takich dodatnich pozycyj chcę omówić w dzisiejszym artykule. Jest nią stan szkolnictwa średniego ogólnokształcącego na terenie Łodzi. Jest to pozycja więcej niż dodatnia, jest to pozycja w życiu powojennej Łodzi — chlubna. Że tak jest, o tym nas przekona porównanie powojennych danych, charakteryzujących stan szkolnictwa średniego ogólnokształcącego na terenie Łodzi, z analogicznymi danymi przedwojennymi.

PRZED WOJNĄ

Z ogólnej liczby uczniów szkół średnich ogólnokształcących w roku 1937-38, wynoszącej 8.554, przypadało na: szkoły państwowe — 1.649, szkoły miejskie — 405, szkoły prywatne — 6.500. Liczby powyższe odzwierciadlają ówczesną strukturę szkolnictwa średniego. Wynika z nich mianowicie, że ogromna większość młodzieży, dokładnie 76 proc., uczęszczała do szkół prywatnych. Na szkoły państwowe przypadało wówczas 19,3 proc. młodzieży, na szkoły zaś miejskie — 4,7 proc.

Z kolei interesuje nas sprawa narodowościowego podziału uczniów. Przed wojną, jak wiemy, Łódź posiadała trzy liczebne silne odłamy narodowościowe ludności. Byli to Polacy, Żydzi i Niemcy. Chcąc zorientować się, w jakiej mierze każdy z tych odłamów korzystał z dobrodziejstwa nauki w szkole średniej ogólnokształcącej, sięgamy do danych, obrazujących podział wyznaniowy uczniów i zastępując dane wyznaniowe danymi narodowościowymi, na co pozwala daleko posunięta wówczas zbieżność struktury narodowościowej ze strukturą wyznaniową ludności, otrzymujemy następujące wyniki:

Na 1.000 mieszkańców danej grupy narodowościowej przypadało uczniów szkół średnich ogólnokształcących:

Polacy	12,2
Żydzi	13,3
Niemcy	16,2

Z dobrodziejstwa szkoły średniej, jak widzimy, w największym stopniu korzystali Niemcy, w najmniejszym zaś Polacy.

Zajmijmy się wreszcie sprawą świadectw dojrzałości.

Szkoły średnie ogólnokształcące wypuszczały w Łodzi od czterystu do sześciuset maturzystów rocznie. Na 10.000 mieszkańców przypadało wydanych świadectw dojrzałości: minimum (1936 r.) 6,2 maximum (1938 r.) — 9,6.

PO WOJNIE

A teraz przejdźmy do danych za rok szkolny 1945. Już na wstępie musimy stwierdzić rzecz niepomiernie ważną i godną największego uznania: ledwie runęła wieloletnia i niesłychanie nas wyniszczająca okupacja, a już — niemal nazajutrz po wypędzeniu okupnta — otworzyły się podwoje szkół. Pozostanie na zawsze wielką zasługą nauczycielstwa, że w najbardziej niesprzyjających warunkach (brak gmachów szkolnych, brak opału, brak środków finansowych, zdziesiątkowanie nauczycielstwa przez zbrodniczego okupanta) uruchomiło szkoły i od razu umożliwiło młodzieży wznowienie po kilkuletniej przerwie lub kontynuowanie nauki szkolnej. Podane niżej liczby pozwolą nam scharakteryzować stan szkolnictwa średniego ogólnokształcącego w Łodzi w pierwszym roku szkolnym po wyzwoleniu miasta.

W ubiegłym roku szkolnym było czynnych na terenie Łodzi 27 szkół średnich ogólnokształcących, w tym: państwowych — 21, miejskich — 2, prywatnych — 4. W porównaniu z okresem przedwojennym rzuca się w oczy zasadnicza zmiana strukturalna: o ile przed wojną dominującym typem była szkoła prywatna, o tyle obecnie miejsce jej zajęła szkoła państwowa.

W końcu czerwca rb. uczęszczało do omawianych szkół 6.938 uczniów, w tej liczbie 3.502 chłopców i 3.436 dziewcząt.

W czerwcu rb. Łódź liczyła na swym przedwojennym terytorium 350.000 mieszkańców. Na 1.000 mieszkańców przypadało więc 20 uczniów szkół średnich ogólnokształcących. Stwierdzamy ogromny wzrost frekwencji młodzieży, uczęszczającej do szkół średnich, w porównaniu z okresem przedwojennym. Jeżeli wyeliminujemy z naszego rachunku ludnościowego Niemców, to liczba mieszkańców obniżona o 30.000, zmniejszy się do 320.000 i w stosunku do tej liczby, reprezentującej ludność polską, frekwencja młodzieży szkół średnich wyrazi się cyfrą 22-ch uczniów na 1.000 mieszkańców. Przypomnijmy teraz, że przed wojną analogiczny współczynnik, obliczony dla ludności polskiej, wynosił zaledwie 12,2. Mamy więc obecnie prawie dwa razy większą frekwencję młodzieży w szkołach średnich aniżeli przed wojną. Jest to fakt, z którego Łódź może być dumna!

W ubiegłym roku szkolnym szkoły średnie ogólnokształcące w Łodzi wydały 395 świadectw dojrzałości. Taką samą mniej więcej liczbę matur (397) dała Łódź w roku 1936, kiedy miasto nasze liczyło ponad 640.000 mieszkańców. O ile wówczas na 1.000 mieszkańców przypadało 6,2 świadectw dojrzałości, o tyle w 1945 roku odpowiednia stopa wynosiła 11,3, a przy wyeliminowaniu ludności niemieckiej — 12,3. Przekroczyliśmy więc w dwójnasób minimalną normę przedwojenną. Ale — co ważniejsza — zdystansowaliśmy również maksymalna stopę przedwojenną: liczba matur, obliczona w stosunku do ludności, przekracza o 30 proc. najwyższą przedwojenną normę.

Na zakończenie dodajmy, że liczba nauczycieli szkół średnich ogólnokształcących wynosiła w Łodzi w ubiegłym, tak trudnym, a jednocześnie tak chlubnym roku szkolnym — 429. Jeżeli stwierdzamy, że w bilansie naszych osiągnięć stan szkolnictwa średniego stanowi wspaniałą pozycję, to myślą i uczuciem zwracamy się do tych właśnie 429-u osób, do tej gromady ofiarnych pracowników społecznych, którym zawdzięczamy tak piękne wyniki.

Jan Łodzianowski

Pogrzeb B. Ścibiorka

Zabójstwo obywatela Bolesława Ścibiorka pogrążyło w smutku całą klasę robotniczą.

Mord dokonany na osobie posła do KRN, demokratycznego działacza ludowego i członka Zarządu Głównego „Wici" — jest ciosem wymierzonym w całą polską Demokrację.

Pogrzeb obywatela Ścibiorka będzie nie tylko hołdem złożonym pamięci zmarłego, ale przerodzi się w wielką manifestację przeciw tym wszystkim, którzy z Polski chcą zrobić dżunglę afrykańską.

Polska Partia Socjalistyczna wzywa swych członków i sympatyków do wzięcia udziału w pogrzebie.

Zbiórka towarzyszy ze sztandarami partyjnymi i sztandarami kół fabrycznych odbędzie się we wtorek, dnia 11. grudnia o godz. 11. przed południem w lokalu CRDK. Piotrkowska 243), skąd przyłączymy się do konduktu pogrzebowego.

Wojewódzki Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej w Łodzi

W sprawie wyborów do Rady Zakładowej
w firmie b. Leonharda w Łodzi

Ostatnio odbyło się zebranie robotników i robotnic Łódzkich Zakładów Przemysłu Czesankowego (dawniej f-ma Leonharda) zwołane przez miejscowe Koło PPS.

Zebranie miało na celu omówienie wyborów do Rady Zakładowej, które odbyły się w dniu 25 października br.

Zebranie zagaił Barański, przewodniczący Koła PPS, witając obecnych przedstawicieli WK PPS w osobach tow. Wachowicza i Stawińskiego.

Tow. Wachowicz w dłuższym przemówieniu omówił wyniki wyborów, stwierdzając bezpodstawność „protestu" i żądając wprowadzenia nowoobranej Rady Zakładowej, obdarzonej zaufaniem ogółu robotników w urzędowanie.

Po przemówieniu tow. Łaskiego i innych, tow. Wachowicz udzielił wyjaśnień na aktualne zapytania robotników, po czym jednomyślnie przyjęto następującą rezolucję:

„Robotnicy i robotnice Łódzkich Zakładów Przemysłu Czesankowego w Łodzi zebrani na zgromadzeniu w dniu 7 grudnia 1945 r. stwierdzają, że unieważnienie przez Związek Włókniarzy wyborów Rady Zakładowej, dokonanych 25.10.1945 r. jest bezpodstawne, gdyż wybory mogą być unieważnione zgodnie z przepisami Ustawy przez Inspekcję Pracy, o ile wniesiony zostanie w ciągu 7 dni protest, podpisany przez 1/5 ogółu wyborców.

Zebrani domagają się niezwłocznego wprowadzenia w urzędowanie wybranej Rady Zakładowej w dniu 25.10.44 i apelują do Ministra Pracy i Opieki Społecznej, aby stojąc na straży dekretu dotyczącego Rad Zakładowych i regulaminu wyborczego do tychże Rad, zniósł decyzję Zw. Włókniarzy jako bezpodstawną".

„Jeśli nie jest ubezpieczony może umrzeć"

W bramie leżał nieprzytomny człowiek. Była godzina 11 w nocy.

Zatelefonowałem do Miejskiego Pogotowia Ratunkowego. Telefonowałem do kilku komisariatów Milicji Obywatelskiej. Nigdzie nikt się nie odzywał. Po godzinie (dokładnie po godzinie) bezowocnych usiłowań dodzwoniłem się wreszcie do Ubezpieczalni Społecznej. Tam nareszcie ktoś się odezwał i poinformował mnie bardzo uprzejmie, że należy zadzwonić do Pogotowia Ubezpieczalni — Nr. 134-15, bo Pogotowie Miejskie jest w nocy nieczynne (!!!).

Zatelefonowałem więc do Pogotowia Ubezpieczalni i przedstawiłem sprawę mej rozmówczyni, która miała bardzo miły i uprzejmy głos. Powiedziałam jej, że w bramie leży nieznany mi chory człowiek i że należy natychmiast zaopiekować się nim.

Na to rozmówczyni moja — urzędniczka czy pielęgniarka, nie wiem, zadała rozbrajające pytanie:

— Czy człowiek ten jest ubezpieczony?

Odpowiedziałam jej, że nie znam go, że nic o nim nie wiem — i że szkoda czasu na rozmowy. Trzeba przyjechać, udzielić mu pomocy i odwieźć do domu czy ewentualnie do szpitala.

— Jeżeli nie jest ubezpieczony, nie możemy udzielić mu pomocy — oświadczyła w telefonie uprzejma pani.

— Więc ten człowiek może umrzeć, jeżeli nie jest ubezpieczony?

— Nie mogę na to poradzić. To ode mnie nie zależy.

Zastanawiałam się przez chwilę, czy biec do bramy, w której leżał człowiek i zrewidować jego dokumenty, szukać książeczki Ubezpieczalni, może na wszelki wypadek zaświadczenia PUR-u, GUM-u, GUS-u, książeczki wojskowej, metryki, świadectwa ślubu cywilnego, szkolnego świadectwa dzieci, pokwitowania z uiszczenia podatków i tp. i tp.

Na razie usiłowałam w dalszym ciągu alarmować milicję, bo żadnego innego pogotowia ratunkowego już nie ma. Udało mi się wreszcie połączyć skutecznie z 8 Komosariatem (ul. Piłsudskiego). Milicja przybyła i zaopiekowała się chorym.

Działo się to wszystko w wielkim mieście Łodzi.

A teraz kilka pytań pod adresami: dlaczego Miejskie Pogotowie Ratunkowe jest nieczynne w nocy, kiedy właśnie w nocy jest najbardziej potrzebne?

Dlaczego Pogotowie Ubezpieczalni Społecznej, skoro jest jedynym czynnym w nocy pogotowiem, odmawia udzielenia nagłej pomocy choremu?

Uczono nas, że cierpiącemu okazuje się pomoc bez względu na jego narodowość, wyznanie, tuszę, numer kołnierzyka i tp.

Dlaczego kilka komisariatów Milicji (np. komisariat 13 — ul. Legionów 20 i inne — nie pamiętam dokładnie które, bo telefonowałam w pośpiechu i zdenerwowaniu, — wybierając najbliższe) nie mają nocnych dyżurów i nie odpowiadają na nocne telefony?

Dużo się mówi dzisiaj o konieczności wzmożenia bezpieczeństwa w kraju. Nie ma prawie dnia, aby nie dokonano gdzieś jakiejś kradzieży, napadu rabunkowego, morderstwa.

Jeżeli potrzeba półtorej godziny czasu na dodzwonienie się do komisariatu czy do pogotowia, które nota bene odmawia pomocy — warunki bezpieczeństwa w Łodzi pozostawiają dużo do życzenia. D. R.

TEATR „SYRENA" (Traugutta 1)

Od poniedziałku dnia 10 grudnia br. nieodwołalnie cztery występy „WIECHA" w programie „Miłość i Propaganda" w próbach aktualna komedia muzyczna pióra Jerzego Jurandota. Początek o godz. 19.15.

Kurs pszczelarski

Powiatowy Związek Pszczelarski w Łodzi organizuje w dniach 14, 15 i 16 grudnia rb. dla swych członków 3-dniowy Kurs Pszczelarski w sali Starostwa Powiatowego w Łodzi przy ul Piotrkowskiej 90.

Otwarcie Kursu w dniu 14 grudnia o g. 9.

Zarząd Powiatowego Związku Pszczelarzy

Uświadomiony obywatel nie tylko myśli o sobie!
Rezygnując z grzejnika wieczorem — umożliwia światło innym.

Drobne ogłoszenia

Redaktor: Jan Dąbrowski D-06509 Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik", Łódź, Zwirki 2